Nauka Katolicka.

(POSŁANIEC.)

„Nauka Katolicka“ wychodzi co czwartek w Bochum w Westfalii jako bezpłatny dodatek do „Wiarusa Polskiego“. Osobno „Nauki Katolickiej“ prenumerować nie można. Kto więc chce ją otrzymywać, niech sobie zapisze na poczcie „Wiarusa Polskiego“.

„Wiarus Polski“, pismo polityczne wychodzi trzy razy tygodniowo z „Nauką Katolicką“, jako bezpłatnym dodatkiem. Prenumerata na poczcie wynosi 1 markę 50 fenygów kwartalnie, a z odnoszeniem do domu przez listowego 1 markę 75 fenygów.

Módl się i pracuj!

Bezpłatny dodatek tygodniowy do „Wiarusa Polskiego“.

Nr. 15. **Bochum, dnia 16 kwietnia 1897.** **Rok 6.**

Na Wielkanoc.

Lekcya. 1 Kor. V. 7—9.

Bracia! Wyczyśćcież stary kwas, abyście byli nowem zaczynieniem, jako przaśni jesteście, albowiem Pascha nasza ofiarowany jest Chrystus. A tak używajmy nie w starym kwasie, ani w kwasie złości i przewrotności, ale w przaśnikach szczerości i prawdy.

Ewangielia. Marek XVI. 1—8.

W on czas: Marya Magdalena i Marya Jakóbowa i Salome nakupiły wonnych olejków, aby przyszedłszy namazały Jezusa. A bardzo rano pierwszego dnia z Szabbatów, przyszły do grobu, gdy już weszło słońce. I mówiły między sobą: Kto nam odwali kamień ode drzwi grobowych? A pojrzawszy obaczyły odwalony kamień; albowiem był bardzo wielki. A wszedłszy w grób, ujrzały młodzieńca siedzącego po prawej stronie, ubranego w szatę białą; i zdumiały się. Który im rzekł: Nie lękajcie się; Jezusa szukacie Nazareńskiego, ukrzyżowanego; wstał, nie masz go tu; oto miejsce, gdzie go położono. A idźcie, powiedźcie uczniom jego, i Piotrowi: iż was uprzedza do Galilei. Tam go oglądacie, jako wam powiedział.

Na Poniedziałek Wielkanocny.

Lekcya. Dz. Ap. X. 37—43.

W one dni: Stojąc Piotr w pośrodku ludu rzekł: Wy wiecie, które się stało słowo po wszystkiem Żydostwie; bo począwszy od Galilei po chrzcie, który Jan opowiadał: Jezusa z Nazaret, jako go pomazał Bóg Duchem świętym i mocą, który przeszedł czyniąc dobrze i uzdrawiając wszystkie opętane od djabła, albowiem z nim był Bóg. A my jesteśmy świadkami wszystkiego, co uczynił w krainie żydowskiej i w Jeruzalem; którego zabili, zawiesiwszy na drzewie. Tego Bóg wzbudził dnia trzeciego, i dał go, żeby był objawiony nie wszystkiemu ludowi, ale świadkom przedtem zgotowanym od Boga, nam, którzyśmy z nim jedli i pili potem, gdy wstał od umarłych. I rozkazał nam opowiadać ludowi i świadczyć, iż on jest, który postanowiony jest od Boga, sędzią żywych i umarłych. Temu wszyscy Prorocy świadectwo wydają, iż biorą grzechów odpuszczenie przez imię jego wszyscy, którzy weń wierzą.

Ewangielia. Łuk. XXIV. 13—35.

Onego czasu: Dwaj z uczniów Jezusowych tegoż dnia szli do miasteczka, które było

na sześćdziesiąt staj od Jeruzalem, na imię Emmaus. A ci rozmawiali z sobą o tem wszystkiem, co się było stało. I stało się, gdy rozmawiali i społu się pytali i sam Jezus przybliżywszy się, szedł z nimi A oczy ich były zatrzymane, aby go nie poznali. I rzekł do nich: Cóż to są za rozmowy, które idąc macie między sobą, a jesteście smętni? A odpowiadając jeden, któremu imię Kleofas, rzekł mu: Ty sam gościem w Jeruzalem, a nie wiesz, co się w niem w te dni działo? Którym on rzekł: Co? I rzekli: O Jezusie Nazareńskim, który był mąż Prorok, potężny w uczynku i mowie przed Bogiem i wszystkim ludem. A jako przedniejsi Kapłani i Przełożeni nasi wydali go na skazanie śmierci i ukrzyżowali go. A myśmy się spodziewali, iż on miał był odkupić Izraela; a teraz nad to wszystko dziś trzeci dzień jest jako się to stało. Ale i niewiasty niektóre z naszych przestraszyły nas, które przededniem były u grobu, a nie znalazły ciała jego, przyszły powiadając, iż i widzenie Anielskie widziały, którzy powiadają, iż żyje. I poszli niektórzy z naszych do grobu, i tak naleźli, jako niewiasty powiadały, ale samego nie naleźli. A on rzekł do nich: O głupi, a leniwego serca ku wierzeniu temu wszystkiemu, co powiedzieli Prorocy. Iżaż nie było potrzeba, aby to był cierpiał Chrystus, i tak wszedł do chwały swojej? A począwszy od Mojżesza i wszystkich Proroków, wykładał im we wszystkich Pismach co o nim było. I przybliżyli się ku miasteczku, do którego szli; a on okazował, jakoby dalej miał iść. I przymusili go, mówiąc: Zostań z nami, boć się ma ku wieczorowi, i dzień się już nachylił. I wszedł z nimi. I stało się gdy siedział z nimi u stołu, wziął chleb i błogosławił, i łamał i podawał im. I otworzyły się oczy ich; i poznali go, a on zniknął z oczu ich. I mówili między sobą: Iżali serce nasze nie pałało w nas, gdy mówił w drodze, i pisma nam otwierał? A wstawszy tejże godziny wrócili się do Jeruzalem; i znaleźli zgromadzonych jedenaście, i tych, którzy z nimi byli, powiadających, iż wstał Pan prawdziwie i ukazał się Symonowi. A oni powiadali, co się działo w drodze, i jako go poznali w łamaniu chleba.

Czem jest człowiek wobec Boga?

„Pamiętaj ludu! że Bóg twój jest wpośród ciebie.“
(Deuter. c. 7.)

Kiedy wielki prawodawca Mojżesz, z natchnienia Bożego poczuł, iż po długiem, pełnem trosk i pracy życiu, wkrótce powołanym będzie na łono Abrahama, zwołał cały lud Izraelski, stanął wpośrodku nich, i aby ich zabezpieczyć od przeniewierstwa i zapomnienia względem Boga a uczynić godnymi Jego obietnic, powtórzył im wszystkie prawa, jakie tylko za jego pośrednictwem od niego odebrali. Odczytał im wszystkie błogosławieństwa pod słońcem, odświeżył wszystkie przekleństwa z pod ziemi, jeżeliby kiedy mieli opuścić drogi Pańskie i całą naukę zamknął tem wielkiem słowem, co jak słońce na niebie jaśniało przez całą ich historyę: „Pamiętaj ludu, że Pan i Bóg twój jest wpośród ciebie“. Gdy pierwszy i czasem i głębokością swej nauki mędrzec ewangieliczny Paweł św. stanął przed sądem Areopagu Ateńskiego, by naukę Zbawiciela Pana słodką dla maluczkich, rozwinąć w całej potędze przed gronem uczonych i dumnych; powtórzył im to samo choć w innych wyrazach, gdy rzekł: pamiętajcie! że „w Bogu żyjemy: ruszamy się i jesteśmy“.

Całe Pismo święte od pierwszej karty Mojżesza aż do objawienia św. Jana, napełnione jest tem słowem i tą myślą a nieprzerwany szereg Posłanników Boskich w kościele Chrystusowym, przypomina nam tę wielką prawdę, że człowiek od Boga początek swój wiodący, mocą Boga żyje, w duszy i ciele, i że do Boga przeznaczony, przez całe swe życie do niego dążyć powinien. Smutny to zaiste! jest ten wiek, któremu potomność napisze na grobowcu wyrok przeniewierstwa lub niepamięci na Boga. Ale smutniejszym można nazwać ten czas, w którym współcześni na łonie religii św. wychowani, żyją jakby z dnia na dzień, frymarczą wiarą, nie szanują jej przepisów, i nie troszczą się wcale ani o swoje, ani o swoich pokoleń zbawienie. Takim to jest niestety! wiek, jest czas, w którym żyjemy, w którym znając Boga, nie chcemy znać prawd Jego, w którym więcej rachujemy na rozumy i przebiegłość ludzką, jak na moc i potęgę Boga. Czemu to przypisac? dumie czy obojętności religijnej? Nie chcę rozbierać, ale żebym ożywił w sercach naszych wiarę a tem samem pobu-

dził do zachowania jej przepisów, przedstawię w dalszej mojej nauce, czem jest człowiek wobec Boga?

Cały ten świat, który w nieprzerwanym i zadziwiającym porządku przed sobą widzimy, wypełnia najściślej prawa Boże, chwali w świętym hymnie Najwyższego Stwórcę, i na jeden moment nie przestaje głosić Jego potęgi, mądrości i dobroci. Od najmniejszego prochu, który jest pod nogami naszemi, a który jest dla tego, ażeby był, aż do tego jasnego słońca, które świeci i buja nad głowami naszemi, wszystko czuje i uznaje swój byt i cel i pierwszą swoją przyczynę, którą jest Bóg.

Jeden tylko człowiek, on tylko sam jeden, jakby dla tego, że go Bóg dobrotliwy obdarzył wielu wspaniałemi przymiotami, a szczególniej wolną wolą, zwraca się nieraz przeciwko swojemu Stwórcy, mięsza odwieczną całego świata harmonię, psuje porządek i przez swoje zuchwalstwo łamie jego prawa, które otrzymał. Obmyty krwią Zbawiciela Pana ze swoich win i przestępstw, oświecony światłem jego ewangielii, pogardza nieraz jego prawem, depcze przywileje swego wybrańtwa i żyje jak chce, jak mu się podoba, żyje jakby dla tego, aby dumnie stawał w ustawicznej walce przeciwko Bogu i jego świętym prawom.

Ach! czemże jesteś, słaba istoto ludzka, pyta się prorok Pański, że się poważasz nie słuchać głosu swojego Stwórcy, że nie postępujesz drogą, którą ci wskazał przez rozum i wypisał wielkiemi literami na krzyżu Jezusa Chrystusa? Duch jego owionie, a jużeś opadł jak kwiat lub trawa. Cóż jesteś człowiecze? oto marnym prochem, nędznym robakiem tej, ziemi po której stąpasz. Witasz miejsce twojego mieszkania łzami boleści, zowiesz go padołem płaczu, jesteś najniedołężniejszym z niedołężnych — umrzećbyć musiał w pierwszej zaraz chwili twego urodzenia, gdyby ci obca litość w pomoc nie przybyła. Upadasz co chwila, ulegasz tysiącznym dolegliwościom, uniesiony jesteś burzą jak piasek na puszczy lub trzcina na wodzie. Chronisz się przed zmianą natury pod strzechę własnemi sklejoną rękami a przyjdzie woda i spłucze ją jak plewę. Stawiasz w swej dumie z kamienia pałace i pomniki, a jeden grom z obłoku nadejdzie, i dzieło twej zarozumiałości w perzynę obróci. Co tylko posiadasz wszystko nie twoje, zdrowie, życie, majątek, talenta, znaczenie, z którego się wynosisz, w jednej chwili wszystko możesz utracić i razem ze wszystkiem kupę ziemi składać.

Wynosisz się nieraz ze swojej nauki, ze swoich wiadomości, depczesz nieraz swoich braci, chcesz nawet określić granicę Wszechmocnemu. Czem ty jesteś człowiecze ze swoim karlim rozumem? cóżeś zbadał? czyś pojął sam siebie? czyś rozwiązał, jaką zagadkę odnoszącą się do tych wielkich i małych istot, na które poglądasz? a chociażbyś i prawdę zbadał i wydarł z pod ciemnej zasłony światło, którego posiadaniem kłamliwie się szczycisz, nauka twoja, niczem jest, nic nie znaczy, jeżeli nie znasz Boga i świętych praw jego, jeżeli go nie umiesz kochać i w bliźnim swoim nie uznajesz brata.

Wznieś się, człowiecze! cokolwiek nad ziemię, spojrzyj z możebnej wysokości na dół, a zobaczysz, czem są twoi biedni bracia i twoje biedne siostry na tym padole ziemskim; oto drobnemi prochami, nędznemi robakami kurczącemi się w bólach i cierpieniu, żałując nieraz, że ich wola najwyższa z nicości wywołała. Czem jest sama nawet twoja cnota wyrachowana, jeżeli nie grobem pobielonym na zewnątrz, a wewnątrz pełnym nieczystości i zgnilizny? Chcesz nieraz ukryć przed światem swoją niemoc i swoje błędy, ale pójdź! postaw się przed tem powszechnem zwierciadłem, przed Bogiem, a tu najjaśniej wyczytasz, zobaczysz, czem jesteś i jaka jest rzeczywista wartość twoja.

Kto ty jesteś słaba istoto ludzka, co się ośmielasz przyganiać religii? deptać zuchwale prawa Pana i Boga twojego? co Go chcesz mieć i nie mieć? Alboż ty nie wiesz, albo raczej nie chcesz wiedzieć, kto jest Bóg? Mnie nie pytaj, bom ja za

słaby, i jeden promień w tem niepojętem świetle wypowiedzieć nie mogę, jam nie zdolny choć najdrobniejsze Jego Imię opisać.

Wielki ołtarz, na którym wyryte jest jego święte Imię od początku aż do końca wieków, to świat cały, od bezdennych nurtów morskich i nie zgłębionej przepaści ziemi, od tej stopy, na której stoimy, aż do szczytów niebios. To słońce, ten księżyc, te gwiazd miliony, to są zgłoski w tem świętem i nieodgadnionym Imieniu, ich pytaj, kto jest Bóg?

Zapytaj o to drżącej z przerażenia i strachu natury, kiedy posłowie jego i słudzy rozbiegną się w cztery świata końce na na gromach piorunu i na wiatrach nawalnej burzy, kiedy otchłań otchłani i skała skale w drżącym rozgłosie podają rozkazy Jego woli, kiedy dęby odwieczne, jak mdła trawa, skłaniają w proch swoje czoło przed jego głosem, kiedy słońce zakrywa zasłoną ciemnego obłoku jasne swe oblicze, a człowiek wśród ryku wody i szumu wiatrów, wśród gromu łoskotów i ogniowej łuny, jak listek na drzewie drżący i upokorzony czeka, czy mu te przechodzące gońce Boskie zagładę lub błogosławieństwo przyniosą.

Pytaj człowiecze! napiętrzonych gór na opoczystem łożysku, pytaj strumieni wylanych na rozległe łąki i łany, które zajmujesz, pytaj oceanu niezmierzonego w głębinach i szerokim przestworze, pytaj ich, a nie mnie, kto jest Bóg?

Zapytaj wiosennego poranku, co na złotym promieniu jutrzenki zlewa na oblicze ziemi Jego błogosławieństwo miłości i dobroci, by całe stworzenie posilić i nakarmić, by zastawić stół Jego darów przed gromadą miliony milionów ludzi i przed najmniejszym robaczkiem. Pytaj, kto jest ten Pan i Bóg? co takiej potęgi, takiej miłości cuda, co jednem słowem: stań się, codziennie odnawia.

Spytaj się tych złotych gwiazd na firmamencie niebieskim, kto je wysypał w niepoliczonej liczbie? kto słońce i księżyc mocą swojego słowa zawiesi? Kto ich biegiem kieruje w niedocieczonych drogach i celach?

Oto Bóg! Stwórca Najwyższy! Pan bez początku i końca, niepojęty rozumem, niewypowiedziany słowem, niedościgły wyobraźnią.

Oto Bóg wielki! który powiedział: Ja jestem, który jestem, którego niebo i ziemia ogarnąć nie mogą, a człowiek tylko czuć i w dziełach podziwiać zdoła. Pod tronem Jego mówi Prorok, wiszą berła narodów jak drobne bryłki ziemi. Przed Jego obliczem wszystkie potęgi i mocarstwa są jak kropla wody, która z wiadra opada, lub jak drobny proszek przyczepiony do szali. On sięga i rozrządza od wieku do wieku, od pokolenia do pokolenia, od krańca do krańca.

I przed takim to Panem i Bogiem toczy się nasza sprawa i nasze stosunki, których religia jest węzłem.

Gdy wszystko, co tylko ma styczność z czasem, ujrzy swój koniec, wówczas nawet gdy wieki przeminą, religia i jej prawa trwać będą, bo stosunki, których ona jest wyrazem, są niewzruszone, jak natura samego Boga i człowieka będąca ich podstawą.

Jak między synem i ojcem, między matką i córką, istnieje związek święty, konieczny i niewzruszony, tak między Bogiem i Stwórcą a wami dziećmi istnieje ten sam związek przez religię i istnieć będzie na wieki.

Skreśliłem wam wszechmocność i potęgę Boga, a naszą nikczemność i słabość, abyście, pamiętając, kto jest Bóg, a czem jest człowiek, nie zapominali nigdy o tem, coście Mu winni, i jak Mu służyć macie, abyście szanowali religię świętą i gorliwie pełnili jej prawa, bo tym tylko sposobem nasz związek z Bogiem będzie błogosławiony na ziemi i w niebie, w czasie i w wieczności.

Dopóki naród Izraelsk pamiętał na przestrogi swego Prawodawcy, dotąd się cieszył łaską i opieką Boga. Gdy niemi wzgardził i poszedł swemi drogami, upadł,

rozproszył się i stał się tułaczem. Jego historya i historya innych narodów niech będą dla nas, chrześcianie, wielką nauką, jak mamy cenić wiarę świętą i pełnić jej przepisy, abyśmy podobnemu ich losowi nie ulegli. Pamiętaj ludu! że Pan Bóg twój jest w pośrodku ciebie, trzymaj się tradycyjnej pobożności swoich przodków, postępuj śladami ich wielkich cnót, przelej w młode swe pokolenia to samo przekonanie, a dobrotliwy Bóg podejmie złamaną trzcinę według sług Proroka, pokrzepi, podniesie i błogosławieństwem obdarzy.

Święty Albin, Biskup.

(1-go marca.)

Święty Albin urodził się w północnej Francyi, z pobożnych rodziców, i od nich do wszelkiej cnoty już za młodu był zaprawiany. Natchniony od Ducha świętego pałając od młodości gorącą żądzą wysokiej cnoty i życia zakonnego — porzucił dla Chrystusa rodziców i wszystko, co miał na świecie i wstąpił do klasztoru, gdzie w krótkim czasie do tego stopnia doskonałości doszedł, iż go Pan Bóg nawet darem czynienia cudów odznaczył. Zakonni jego bracia, widząc w nim szczególniejszą cnotę i łaskę u Boga, obrali go opatem. Na tym urzędzie przez 25 lat przyświecał wszystkim podwładnym nietylko zakonną cnotą, ale też niezwykłą mądrością i roztropnością. To też, gdy biskup Andegaweński umarł, lud zachwycony dobrocią i mądrością Albina, obrał go sobie jednogłośnie biskupem.

Dostąpiwszy tej godności, stał się, jak mówi Apostół, „wszystkiem dla wszystkich“. Osobliwie zaś wspierał ubogich, nawiedzał chorych, bronił sieroty i wdowy, a wykupywał więźniów. Razu pewnego, wzruszony łzami rodziców, wskrzesił im niedawno umarłego syna; niewieście w uschłej ręce władzę, a pewnemu zacnemu obywatelowi Maurycemu wzrok przywrócił i wiele innych cudów zdziałał, dla tego też u Hildeberta, króla Ostrogotów, w wielkiem był poszanowaniu.

Na tem, tak wysokiem stanowisku przeprzeszło 20 lat, jako dobry pasterz przeżywszy, to jest aż do 80-go roku życia, mógł śmiało za św. Pawłem powtórzyć: „Potykaniem dobrem potykałem się, zawodum dokonał wiarym dochował“. Siły pracą sterane powoli zaczęły ustawać, wreszcie duch, który nieustannie do nieba zdążał, wyrwał się z więzów ciała i wzbił się do Chrystusa, w którego wierzył, którego miłował, za którym z całem upragnieniem tęsknił.

Grób go stał się wkrótce sławnym; zwłaszcza po przeniesieniu zwłok jego, gdyż dwom ślepym wzrok za jego wstawieniem Bóg przywrócił, a trzech powietrzem ruszonych nagle zdrowie odzyskało.

Żywot wieczny.

Nieraz już powiedziano, że przeciwności są szkołą mądrości i cnoty; i nie ma nic prawdziwszego. Dopiero po utracie wszystkich przyjemności doznanych na świecie, poznajemy ich nicość i próżność. Kiedy nie możemy się już spodziewać szczęścia na ziemi, zwracamy wszystkie nasze myśli i pragnienia ku niebu, jako miejscu wiecznej szczęśliwości. Osobliwie zaś, gdy widzimy, że już nie uda nam się uniknąć śmierci, staramy się jedynie zapewnić sobie po śmierci życie, lepsze i trwalsze od tego, które mamy utracić. Wtedy to błędne mniemania jak dym pierzchają, namiętności milkną, niknie świat, a górę bierze religia; wtenczas o Bogu tylko myślimy i niczego nie pragniemy, jak tylko przylgnąć do Niego. Tego jedynie żałujemy, żeśmy Go nie kochali; jedynem życzeniem naszem jest: módz Go wiecznie miłować.

Doświadczenie codzień poucza o prawdzie tych uwag; ale nowego dowodu dostarczy nam przykład p. Punctis de Boell, który został na śmierć skazany po wzięciu miasta Lyonu.

Oddany wszelkim przyjemnościom, żył po światowemu i o nic się nie starał, jak tylko o przypodobanie się towarzyszom,

których był ulubieńcem; lecz skoro ujrzał, że ostatnia jego chwila się zbliża, zajmował się jedynie obietnicami, jakie nam daje święta religia. Jakich pociech one mu dostarczyły, niech nam powie list, który pisał do swej siostry:

„Od dziesięciu dni, moja droga siostro, śmierć wisi mi nad głową — lecz daleki od szemrania na długość mych cierpień i na śmierć gwałtowną, jaka mnie z pewnością czeka, błogosławię Boga i dziękuję Mu, iż mnie przysposabia do godnego okazania się przed Nim. O, jakże się boję surowości Jego sądów. Trzydzieści pięć lat grzechu — a zaledwie jeden miesiąc żalu i pokuty! Jakiż nierówny rachunek! gdyby Ten, co jest nieskończony, nie mógł jednem słowem swej łaski, wyrównać tej różnicy!

„Droga siostro, skoro ten list odbierzesz, już twój brat zda tę straszną sprawę, na której myśl samą drży z bojaźni!... Moja siostro! kto mi powie, czy ja jestem godzien miłości, czy nienawiści? Ach, ten, coby mnie zapewnił, żem jest godzien miłości, napełniłby mnie najsłodszą pociechą!

„Jakto? jutro, najdalej za dwa dni obaczę mego Boga; cieszyć się będę tem dobrem nieskończonem przez całą wieczność; stanę się w tym czasie powszechnej apostazyi (odpadnięcia od Boga), orędownikiem moich ziomków! O duszo moja, jak piękne i wielkie to zadanie! Łaski, jakich mi P. Bóg udzielił od czasu mego uwięzienia, są bez liczby — lecz największą ze wszystkich i koronę tamtych, jest śmierć, którą mi każe ponieść!

„Twój brat zdał się zupełnie na wolę Bożą, pomimo strasznej boleści, że musi zostawić na tem rozhukanem morzu swą małżonkę i swe dziatki ukochane; swe siostry i brata serdecznie umiłowanych. Moja ofiara będzie tem milsza Panu Bogu. Bądź zdrowa, moja ukochana siostro; dawniej byłbym ci powiedział: „żegnaj mi na zawsze“; ale chrześcianin, którego wiara oświeca, wie dobrze, że wszyscy wybrani połączą się kiedyś na łonie Boga wiekuistego — a nadzieja, jaką pokładam w miłosierdziu Bożem, każe mi i dla siebie i dla ciebie spodziewać się, że się kiedyś obaczymy w niebie, naszej prawdziwej ojczyźnie.“

Przeczytawszy ten list, musimy przyznać, że szczęśliwi ci, co utraciwszy wszystko, nie stracili wiary; ona zstępuje z nimi aż do wnętrza więzienia; ona czyni im lekkim ciężar ich kajdan w największych nieszczęściach znajdują przez wiarę źródło największego szczęścia; a choć ich nie zachowa od ciosu śmiertelnego, to im jednak osładza jego srogość nadzieją życia, które końca mieć nie będzie.

Przekleństwo matki.

Przy końcu czwartego stulecia podziwiano w Cezarei Kapadockiej cnotliwe życie bogatej, zacnej wdowy. Miała dziesięcioro dzieci, siedmiu synów i trzy córki; była z tego dumną i kochała je najtkliwszą miłością.

Pewnego dnia zapomniał się najstarszy syn do tego stopnia, że w przytomności swych braci i sióstr, matkę swą nietylko słowy, ale i czynnie znieważył; a jednak żadne z dzieci obecnych, nie miało dlań słowa oburzenia lub nagany.

Nieszczęśliwa matka z gniewu prawie zmysły tracąc, boleścią uniesiona, błagała Boga, aby się za nią sam ujął i pokazał światu, że nie da bezkarnie przekraczać czwartego przykazania.

Prośba jej aż nadto jawnie została wysłuchaną, gdyż w tej samej chwili wszystkie dzieci dostały straszliwego drżenia na całem ciele. Bojąc się swych ziomków, uciekły z miasta i pod ciężarem macierzyńskiego przekleństwa, błąkały się po różnych miastach państwa rzymskiego.

Dwoje z nich: Paweł i Palladya, przybyło wreszcie do Hippony, gdzie św. Augustyn był biskupem. Codzień przychodzili oboje do kościoła, aby się przed ołtarzem św. Szczepana pomodlić, gdyż tam znajdowała się jego relikwia i wielkie cuda Bóg przed nią czynił. W sam dzień Wielkano-

cny cały kościół był przepełniony wiernymi, gdy Paweł, który się właśnie przed ołtarzem św. Szczepana modlił, nagle upadł, a kilku chwilach zupełnie zdrów powstał.

— Ten młody człowiek, tak opowiada św. Augustyn, był potem u nas na obiedzie i opowiedział nam historyę swego nieszczęścia. We wtorek wielkanocny kazałem bratu i siostrze przyjść na ambonę, aby ich cały naród mógł widzieć — podczas gdy jeden z dyakonów czytał historyę ich życia. Dziewczyna drżała jeszcze na całym ciele; lecz zaledwie zeszła z ambony i przed ołtarzem św. Szczepana się pomodliła, nagle wstała zupełnie uzdrowiona. Widząc ten podwójny cud, wszyscy obecni wydawali okrzyki radości.

— Niechaj się dzieci uczą na tym przykładzie, rzekłem, posłuszeństwa; ale i ojcowie i matki niech się mają na baczności, aby się nie zaraz gniewać na dzieci. Gdyż jest napisano: „Błogosławieństwo ojca buduje dzieciom domy, a przekleństwo matki do. szczętu je niszczy“.

Uczcie się przeto dzieci szanować rodziców i słuchać ich.

Marność światowa.

Na świecie tłumno, na świecie gwarno,
Przez roje ludzi przemknąć się trudno;
Ale w mej duszy ciemno i czarno,
Ale w mem sercu tęskno i nudno.
Tu śmiechy puste, wesołe gadki
I cierpki dowcip, czcze próżne słowa.
Ach! to dla serca mego zagadki,
To nie dla duszy mojej rozmowa.

Stoję i patrzę w wesołe koło,
Jak cierń kolący patrzy na kwiaty;
Ku ziemi bólem zorane czoło
Schylone duma, myśl mknie w zaświaty.
Każdy przechodząc zmierzył mnie ukosem,
Jednem spojrzeniem i serce osądził,
Jakby szyderczym odezwał się głosem:
Poccś tu z sercem zbolałem zabłądził?

Tutaj przytułku nie znajdziesz dla siebie,
Nie do łez miejsce, nie do łez pora;
Żyjesz w boleści marzysz o niebie,
I twoja dusza i myśl twoja chora.
Ach, prawdę mówią, ale prawda boli,
Pójdę, lecz dokąd? Ach wiem doskonale:
Na innej dla mnie rosną kwiaty roli,
Z krzyżem po twardej trzeba piąć się skale.

Bawcie się, bawcie w wesołem gronie,
Ja wam radości łzami nie zakłócę.
Opodal gorzka łza w duszy utonie,
Opodal tylko moją pieśń przenucę,
Piosnkę tak smutną jak serce wygnańca,
Gdy do ojczystej zatęskni zagrody,
Piosnkę tak prostą, jak pacierz różańca,
Piosnkę tak łzawą, jak kropla wody:
Piosnkę krzyżową.

Łzy.

Ze łzami człowiek światło życia wita,
Łzy mu przez całe towarzyszą życie,
Łzy okazują słabe serca bicie,
Gdy pierwsza zorza dziecięciu zaświta.

Czy burzą zgięty kwiat szczęścia okwita,
Czy wiosna nowy wydaje obficie,
Czyli nas stawił los na szczęścia szczycie,
Czyli w nieszczęścia ostre zęby chwyta,

Ciągle łzy ronić jest losem człowieka.
Łzy tylko ulgę przynoszą w strapieniu,
Łzami zroszony żal od nas ucieka;

One czuć dają rozkosze w westchnieniu,
I choć już oko łzy sączyć przestało,
Jeszcze łzy martwe pokrapiają ciało.

Świętojózafacie

czyli składka na ubogich studentów katolicko-polskich.

W kasie (zob. nr. 14)		363,17 m.
Ze skarkonki tow. św. Barbary w Bochum z dnia 28 lutego 1,05 mr., z dnia 14 marca 70 f., z dnia 11 kwietnia 2,50 mr. (wręczył p. Stan. Zalisz) razem		4,25 „
Członkowie Tow. św. Barbary w Hamborn n. Renem 4,60 mr., p. Jan Małek z żoną 1 mr. (nadesłał p. Józef Dera), razem . .		5,60 „
Na chrzcinach u p. Stachowskiego w Sevinghausen: K. Kaczmarek z żoną 1 mr., F. Sobasik 50 f., F. Błaszyk 50 f., W. Stachowski 1 mr., J. Wołkiewicz 1 mr., J. Roszak 1 mr. (wręcz. p. J. Roszak), razem		5,00 „
Razem:		378,02 m.
Odchodzi:		
B. C. w D. wsparcie na pierwszy i drugi kwartał szkólny 97/98	50,00 m.	
Porto	1,10 „	
Razem:	51,10 m.	51,10 „
Pozostaje w kasie:		326,92 „

Bóg zapłać! Św. Józafacie, módl się za nami!

15. IV. 97. pro: Ks. Liss.
Jan Bieliński, Bochum Maltheserstr. 17a.

Kalendarz tygodniowy.

Kwiecień.

18. Niedziela. **Wielkanoc.** Eleut.
19. Poniedziałek. **Pon. Wielkan.** Herm. M.
20. Wtorek. Agnieszki P.
21. Sroda. Anzelma B.
22. Czwartek. Sotera i Kaja Mecz.
23. Piątek. Wojciecha, patrona Polski.
24. Sobota. Jerzego M.

Książki treści religijnej.

Męki piekielne. Cena 15 fen., z przes. 18 fen.

Pociecha dusz w czyścu cierpiących. Nauka i przykłady o stanie dusz w czyścu zostających oraz książka modlitewna, zawierająca wszystkie nabożeństwa, ulgę duszom w czyścu przynoszące. Cena za egz. oprawny w płótno z pochewką 1,60 m. z przes. 1,80 m.

15 Tajemnic żywego Różańca. Przy zamówieniu trzeba podać, czy tajemnice mają być przeznaczone dla Róży mężczyzn, mężatek, panien lub młodzieńców. Cena 20 fen. z przes. 23 fen.

Cześć Maryi na każdy czas. Książka pouczająca i modlitewna dla czcicieli Najśw. Panny Maryi Cena bez oprawy 1 m. z przes. 1,10 m. z oprawą 1,50 m. z przesyłką 1,60 m.

Miesiąc Niepokalanego Serca Najśw. Maryi Panny. Książka bardzo pouczająca. Cena 1 m. z przes. 1.10 mr.

Książka dzieci Maryi, zawierająca mnóstwo pięknych nauk i modlitw. Cena 1,00 z przes. 1,10 m.

O naśladowaniu Najśw. Panny. Dzieło na wzór naśladowania Chrystusa Pana. Cena 1,25 mr. z przes. 1,35 mr.

Królowa korony Polskiej. Żywot Matki B., przez Wł. Bełzę, z 2 rycinami, 20 fen. z przes. 25 fen.

O czci Matki Boskiej w Polsce. Napisał ks. Mrowiński T. J. Cena 30 fen., z przesyłką 35 fen.

Uwagi i przysługi na najgłówniejsze święta Najśw. Panny Maryi. Napisał ks. Jan Korsak T. J. Cena 75 fen. z przes. 85 fen.

Żywot Najśw. Maryi Panny ks. Skargi 10 fen. z przes. 13 fenygów.

Książki do nabożeństwa.

Perły. Opr. (30) emalia biała, okucie zamek, na okładce krzyż i wianek z słoniowej kości, grzbiet aksamitny, brzeg złoty. Cena 3 m. z przesyłką 30 fen więcej.

Wyborek. Oprawa (3) w skórkę czarną, z złoconymi wyciskami, brzeg złoty. Cena 1 m. — Oprawa (4c) w miękką skórkę, brzeg złoty, na okładce złote wyciski. Format mały. Cena 1,60 m. z przesyłką 20 fen. więcej.

Anioł Stróż. Oparwa (6) czerwona skórka, złote wyciski, okucie, zamek, brzeg złoty. Cena 2,50 mr. — Oprawa (30) emalia biała, okucie, zamek, krzyż ze słoniowej kości, grzbiet aksamitny, brzeg złoty. Cena 3 m — Oprawa (50) kolorowa emalia, okucie, zamek, brzeg złoty, krzyż z słoniowej kości, grzbiet aksamitny. Cena 3 m. — Oprawa (4a) twarda skórka, zamek, złote wyciski, brzeg złoty, napis: pamiątka. Cena 3 m. — Oprawa (4) skórka twarda, złote wyciski, brzeg złoty. Cena 2,50 m. z przesyłką 30 fen. więcej.

Wyborek. Opr. (4d) skórka miękka, złote wyciski, brzeg złoty, format mały. Cena 1,80 m. z przesyłką 20 fen. więcej.

Proście a będzie wam dano. Książka z wielkiemi literami w pięknej oprawie, z zamkiem i złotym brzegiem. Cena 3 m., w zwyczajnej oprawie 1 m. z przesyłką 20 fen. więcej.

Wianek Maryi. Oprawa (4) skórka twarda, wyciski złote, brzeg złoty. Cena 2,75. — Oprawa (4c., skórka miękka, złote wyciski, brzeg złoty. Cena 25 fen. z przesyłką 30 fen. więcej.

Grzesznik do Boga, czyli sposób utrzymania grzesznego człowieka w należytych uczuciach ku Bogu i Świętym. Oprawa w skórkę, brzeg złoty. Cena 1,50 m. z przesyłką 1,70 m·

Harfa Duchowna, śliczna książka do nabożeństwa ułożona przez W. O. Marcina Laternę, męczennika Tow. Jez. Cena 3,50 m., z przes. 3,80 m.

Redaktor odpowiedzialny: ks. Franciszek Liss w Rumianie. — Nakładem i czcionkami Wydawnictwa „Wiarusa Polskiego"